Nr. 2 Lwów 15. lutego 1904 r. Rok VI.

GAZETA NAUCZYCIELSKA

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa

Wychodzi 15-go każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi:
Rocznie 3 korony — półrocznie $1^1/_2$ korony.

Redakcya i Administracya:
We Lwowie, plac Dąbrowskiego l. 1.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Edmund Cenar.

Bezpieczeństwo szkół miejskich.

W sprawie ochrony młodzieży w czasie pożaru szkoły wydała c. k. R. S. K. rozporządzenie (Dziennik urzędowy N. 2. 1904), w którem wskazuje jakie powinny być: a) budynki i urządzenia szkolne; b) jaki powinien być porządek nauki szkolnej i opuszczania budynku przez młodzież; c) jakie należy przerabiać w tym celu ćwiczenia gimnastyczne; d) jak należy przerabiać systematyczne ćwiczenia „alarmowe“ — wkońcu załącza R. S. K. „Regulamin pożarny“, opracowany przez Związek strażacki.

Rozporządzenie to nie przekracza granic najkonieczniejszych warunków bezpieczeństwa i żąda tylko takich zarządzeń, które muszą być wykonane, jeśli nie ma cała odpowiedzialność spaść na czynniki kierujące i opiekujące się szkołą. Przejdźmy wszystkie te momenta po kolei w zestawieniu do lwowskich szkół miejskich.

a. Budynki szkolne miejskie i urządzenia wewnętrzne w zastosowaniu do rozporządzeń c. k. Rady szkolnej krajowej nie przedstawiałyby się niekorzystnie — gdyby nie nacisk ze strony Rady miasta, zdążający do wypełnienia izb szkolnych, bez względu na ich pojemność — do liczby 70 dzieci — wskutek czego izby te w niektórych szkołach są tak zastawione ławkami, że między stołem nauczyciela a pierwszym rzędem ławek i między jedną kolumną a drugą kolumną ławek może zaledwie jedna osoba, jak to mówią, „z wielką biedą“ przecisnąć się. Taki stan znajdujemy w 4 klasach szkoły Piramowicza męskiej, w 1 klasie szkoły Szaszkiewicza, we wszystkich niemal klasach szkoły filii Czackiego męskiej, w kilku klasach szkoły Elżbiety męskiej i żeńskiej, w kilku klasach szkoły Kościuszki męskiej, w kilku klasach M. Magdaleny, Sienkiewicza, Tańskiej, Jadwigi i Bilińskich. We wszystkich tych ubikacyach panuje prawdziwa ciasnota, tak, że zastosowanie się do rozporządzeń c. k. Rady szk. kraj. — które sądzimy — powinno i musi obowiązywać także okręg miasta Lwowa, wymagać będzie opróżnienie niektórych ubikacyi, albo zredukowania stosownego liczby młodzieży i wyrzucenie pierwszego rzędu ławek. Na domiar tego we wszystkich szkołach lwowskich, nawet w najnowszych t. zn. w szkole Antoniego i Kordeckiego znajdują się tablice łatwo wywrotne na sztalugach, które w razie paniki i możliwego gromadnego wyruszenia młodzieży na środek izby spowodować mogą nieszczęście; łatwo bowiem zwalić się mogą na głowy młodzieży, gdyż słabe potrącenie wystarczy do tego. Wszystkie więc tablice należałoby przerobić na ścienne blokowe; nie tylko ze względu na bezpieczeństwo i brak przestrzeni, ale i z uwagi na hygienę oczu. Przeróbka ta kosztować będzie miasto około 1500 zł., licząc po 5 zł. za jedną ramę w 300 klasach,

Propozycye c. k. R. S. K. odnośnie do oznaczania kołków wieszadłowych nazwiskiem ucznia należałoby zastąpić numeracyą. Nazwiska muszą być na kartkach wypisywane i na listwy wieszadłowe nalepiane. Żaden nauczyciel nie ustrzeże się przed zbytecznikami, którzy zwykłym ołów-

kiem nazwiska te zamażą lub inne wpiszą lub też kartki scyzorykiem zeskrobią — nadto rokrocznie klasy zmieniają swoje izby szkolne, potrzeba więc ciągle nowe kartki nalepiać. Toby przeto było przyczyną wielu zmartwień dla dyrekcyi, nauczycieli a także i dla młodzieży, któraby poddawaną była częstym indagacyom. Lepiej więc zamiast nazwisk wprowadzić numeracyę kołków i to nie na listwie, ale na ścianie, nad listwą wieszadła. Numer taki, wypisany lakierem na blasze, choćby go z psoty zamazano, da się łatwo wodą odczyścić.

Zresztą według naszego widzenia rzeczy, uważamy nawet numerowanie za zbyteczne, gdyż w razie pożaru i w czasie alarmów fałszywych, gdzie chodzi o to, aby nie rzeczy ratować, ale z życiem ujść cało — nie wolno nauczycielowi, który wprost nie wie, jak groźnem jest niebezpieczeństwo i ile mu czasu pozostaje na wyprowadzenie dzieci — zarządzać ubierania się lub pakowania książek. Wtedy powinien każdy uczeń porwać pierwszy lepszy płaszcz (jeżeli to się w zimie dzieje) i pierwszą lepszą czapkę z kołka, błyskawiczną szybkością bez jednego słowa ustawić się w szeregu na wyznaczonem z góry miejscu, (nie wolno się wtedy pod żadnym warunkiem ubierać,) każdy nasadza czapkę na głowę (jaką ma w ręce), płaszcz zaś zarzuca na ramię i na rozkaz nauczyciela opuszcza izbę. Wszystko to ma się stać w jednem mgnieniu oka i do tej to szybkości właśnie fałszywymi alarmami młodzież wyćwiczyć jest obowiązkiem nauczyciela.

Jeszcze dość ważne sprawy tego momentu: schody i urządzenie drzwi klasowych i bramy budynku pozostają nam do omówienia. Co do schodów winny one być bezpieczne t. j. k a m i e n n e a drzwi na zewnątrz otwierane. W szkołach nowszych, mających umyślnie do swoich celów wybudowane gmachy, zastosowano się do tych warunków i mają one schody kamienne i drzwi otwierane na zewnątrz; szkoły dawniejsze i filialne mają schody drewniane i drzwi otwierane do środka. Anna, Elżbieta, Antoni (żeńska), M. Magdalena mają schody drewniane, Antoni i Elżbieta nawet drzwi klasowe otwierane do środka. Wszystkie zaś szkoły tak stare jak i najnowsze mają bramy otwierające się do środka.

Wszystko to przerobić, zastosowując się ściśle do rozporządzenia R. S. K., naraziłoby gminę na kolosalne wydatki, a jednak bezpieczeństwo młodzieży wymaga, aby wszystko, co zagrażać może życiu, ze szkoły usunąć. Naszem zdaniem w tych więc szkołach, które mają schody drewniane należałoby, na wszelkie ewentualności licząc, (ewentualność pożaru schodów w szkole przecie nikt nie ośmieli się wykluczyć) umieścić choćby po dwie drabinki ścienne, żelazne z baryerami w murze zewnętrznym przy oknach wychodzących na podwórze. Drabinki takie dałyby możność uprowadzenia młodzieży starszej, która w zasadzie na piętrach klasy swoje mieć powinna — przed niebezpieczeństwem. Koszt drabin takich byłby niewielki. Mniejsze niebezpieczeństwo przedstawiają drzwi klasowe otwierane do środka, tu potrafi bowiem nauczyciel młodzież od drzwi usunąć i otworzyć je.

Również i drzwi główne budynku choć się otwierają do środka, nie przedstawiają wielkiego niebezpieczeństwa, bo i tu energia nauczycieli i dozorców szkolnych potrafi napór młodzieży (gdyby już dopuszczono do takiego nieładu i paniki) powstrzymać i drzwi utrzymać otworem. W każdym razie przerobienie tych drzwi nie będzie połączone z wielkiemi kosztami, jak n. p. przerobienie schodów.

Zaprowadzenie wind, służących do dostarczania drzewa na piątra, mogłyby w tych szkołach, w których są schody drewniane, podnieść bezpieczeństwo, gdyż mogłyby być tak urządzone, iżby niemi dało się spuszczać młodzież. a mianowicie wtedy, gdyby w górze i na dole miały korby a podłogi wind otoczone były baryerą.

b) P o r z ą d e k n a u k i i w y c h o d z e n i e młodzieży z klas w normalnych stosunkach powinno być raz na zawsze dostrojone do trzech potrzeb t. j. do potrzeb gimnastycznych i bezpieczeństwa ogniowego oraz dogodności przeglądu i porządku w czasie zwykłego wychodzenia ze szkoły. Dziwne zaiste, jak nieraz niepraktyczna rzecz utrzymuje się całymi wiekami i dopiero jakaś szczególna chwila wykrywa jej głupotę. Taką głupotą szkolną, która się utrzymuje u nas od wieków, jest ustawianie młodzieży do opuszczania szkoły w pary podług wzrostu przyczem najmniejszą dziatwę szykujemy na przodzie a najwyższą w tyle. Jest to najgłupsze ustawienie tak z uwagi na bez-

pieczeństwo właśnie tych najmniejszych, jak i z uwagi na potrzeby bezpieczeństwa ogniowego, a także z uwagi na porządek w czasie wychodzenia i na potrzeby gimnastyki. Wszystkie te potrzeby wymagają wprost przeciwnego ustawienia t. j. najstarszych na przodzie, a najmniejszych w tyle, a to z następujących przyczyn:

a) przy panice — jak wiadomo — silniejszy zdobywa sobie drogę pięścią i tratuje słabszych, jeżeli starszy jest na przodzie, tedy nie ma obawy o taką dzikość; b) przy wychodzeniu w normalnych stosunkach większego dozoru i opieki potrzebują mniejsi uczniowie, ci bywają czasami i to nierzadko poszturkiwani przez większych szczególnie przy wychodzeniu a to często z tej tylko przyczyny, że starszy chciałby spieszniej iść; tymczasem, gdy ustawimy młodzież w odwrotnym szyku t. j. mniejszych za starszymi — wszelkie poszturkiwanie i potrącanie odpada, a nauczyciel, którego stanowisko jest mniejwięcej w środku uszeregowanej klasy, może większą uwagę zwracać na przednią połowę, niż na tylną, bo ta zazwyczaj jest spokojniejszą;

c) przy gimnastyce również ustawienie wyższych na przodzie a mniejszych w tyle nie jest przeciwne potrzebie, szczególnie przy rozstępywaniu się do ćwiczeń wolnych.

Z wszystkich tych powodów wskazaną jest rzeczą zerwać z dotychczasowym zwyczajem uszeregowania par, a wprowadzić stale uszykowanie odwrotne. Takie szykowanie odbywać się winno w izbie szkolnej w zwykłych warunkach w ten sposób, że po ukończeniu zbierania się i po modlitwie ustawiają się wszyscy równocześnie na oznaczonych miejscach tak, aby starsi byli na czele. Ustawianie się powolne „ławka po ławce“ powinno raz na zawsze ustać, tylko bowiem zachowaniem równoczesnego, sfornego i składnego ustawiania się po każdej nauce można być pewnym porządku w czasie rzeczywistego niebezpieczeństwa, do tego bowiem, aby w chwili takiej zachować porządek, potrzeba młodzież tak wćwiczyć, iżby rozkazy wykonywała prawie automatycznie, a to nastąpi dopiero przez codzienne przyzwyczajanie.

c) Zwykłe ćwiczenia gimnastyczne są wielką pomocą w utrzymaniu ładu i porządku, ale muszą być również regularnie przeprowadzane. To też mądrze postanawia rozporządzenie, że wprowadza je do wszystkich szkół. Dotychczas bowiem, chociaż są obowiązkowe, są one w wielkiem zaniedbaniu, a czas na gimnastykę przeznaczony obracają nauczyciele na pracę umysłową, co już jest wprost przeciwne hygienie, a wszak tylko względy hygieniczne były powodem wprowadzenia gimnastyki do szkół.

d) Systematyczne ćwiczenia alarmowe reguluje regulamin ogniowy, ułożony przez Związek.

Jak wszystko, co od siebie w tem rozporządzeniu R. S. K poleca, jest bez zarzutu, tak znów Regulamin ogniowy ułożony przez Związek strażacki, ma pewne niepraktyczności i braki. Już pierwszy paragraf jest najlepszym tego dowodem. Według paragrafu tego, ma w każdej szkole odbywać się „alarm“ cztery razy do roku, przy współudziale naczelnika gminy i naczelnika straży pożarnej bez uwiadomienia grona nauczycielskiego i dziatwy szkolnej. Czas ćwiczeń wyznacza kierownik szkoły w porozumieniu się z naczelnikiem gminy i naczelnikiem straży.

Pytamy się dlaczego takie utrudnienia? Po co tyle korowodów i komedyi? Po co zabierać naczelnikom gminnym, a więc także burmistrzom i prezydentom miast tyle czasu (we Lwowie n. p. gdzie jest 30 szkół miejskich, 8 szkół średnich i około 20 szkół prywatnych czyli około 68 szkół w ogóle, musiałby prezydent chyba nic innego nie robić tylko przez cały rok po szkołach uczestniczyć przy „alarmach“ fałszywych. Podobnie i naczelnik straży pożarnej nicby innego nie mógł robić, jak tylko chodzić od szkoły do szkoły i przypatrywać się „alarmom“.) Obecność naczelnika gminy i straży pożarnej jest zupełnie zbyteczna, chyba wtedy pożądana, jeśli kierownik skonstatuje, że szybkiemu opróżnieniu stoi na przeszkodzie: czy to wadliwa budowa szkoły, czy też złe urządzenie szkolne lub inne przyczyny, które usunąć należy i o których przekonać się osobiście winni: naczelnik gminy i straży pożarnej. Wtedy jest nawet obecność ich pożądana, aby szkoła mogła zrzucić z siebie ciężar odpowiedzialności na czas, dopóki nie nastąpi usunięcie tych przeszkód. Zdaniem naszem więc tylko tam należy wzywać obu naczelników, gdzie za-

chodzi potrzeba, z przyczyn wyżej podanych. Alarmowanie dzwonkiem powinno się odbywać tak długo, dopóki młodzież nie opuści szkoły. To dzwonienie ciągłe ma tę dobrą stronę, że młodzież w czasie takiego ciągłego dzwonienia „milczy“, a nauczyciel zmuszony jest włożyć młodzież do posłuchu na omówione znaki i giesta, co razem wpływa uspokajająco na młodzież, gdyż nie wyczuwa irytacyi w głosie nauczyciela.

Ponieważ każdy „alarm“ zarządzać należy bez zapowiadania naprzód nauczycielom, jak i uczniom, przeto będzie on zawsze nadzwyczajnym wypadkiem, albowiem ani nauczyciele, ani młodzież nie będzie wiedziała: czy to próba, czy rzeczywisty ogień. Oto też właśnie w całej sprawie chodzi.

Nie konsekwentnem więc jest postanowienie § 8. Regulaminu, że: „w nadzwyczajnych wypadkach pozostawia młodzież rzeczy swoje w szkole“.

Co do tego momentu, nie możemy się zgodzić na takie rozróżniania. Alarm jest jeden i jeden też stały musi być porządek alarmowego opuszczenia budynku; albo powiada się: wszystko zostawić i spiesznie uchodzić z życiem, albo wszystko zabieraj z sobą. Pod tym względem już wypowiedzieliśmy na przodzie artykułu nasze zdanie. Na „alarm“ ma każdy uczeń porwać pierwszy lepszy płaszcz i czapkę (tak — aby się wieszadła opróżniły) i szybko ustawić się na miejscach wskazanych.

Zasadę tę usprawiedliwia: szkolne pożary mogą się przytrafiać tylko w zimie, bo w lecie szkół się nie opala; wyprowadzenie dzieci na mróz bez odziewu zwierzchnego jest równie niebezpieczne, przeto płaszcze i czapki musi młodzież zabrać z sobą (resztę rzeczy się zostawia), chodzi tylko o to, aby ubieraniem się nie stracić czasu i nieumożliwić sobie wskutek tego opuszczenie w czas budynku. Dlatego nie można ryzykować, nie można zarządzać szukania swojego płaszcza, bo i w takiej chwili nie zawsze go uczeń wnet znajdzie lecz ograniczyć się trzeba do tego, co jest prostsze, praktyczniejsze i pewniejsze.

Zupełnie złą radę daje § 9. regulaminu: dzieci ułomne powinien nauczyciel starać się wyprowadzić, wynieść lub w inny sposób zabezpieczyć, to też dzieci takie umieszczać należy zawsze w ławkach, blisko drzwi.

Wtedy — kiedy obecność nauczyciela jest w klasie niezbędną, aby w rygorze utrzymać młodzież, nie można mu polecać wynoszenia dzieci ułomnych.

Dzieci ułomne stają — jak inne — w szeregi, ale na samym końcu klasy, aby je nie potrącano i razem z wszystkiemi opuszczają budynek. Zupełne kaleki, które wcale bez pomocy drugich chodzić nie mogą, nie powinny być i nie są do szkoły przyjmowane, bo nawet w warunkach normalnych nie może się nauczyciel dziećmi takiemi opiekować.

§ 14. Regulaminu należy uzupełnić następującym dodatkiem: „Z uwagi na taką ewentualność należy wyćwiczyć młodzież także w samodzielnem alarmowem szykowaniu się i wyjściu na korytarz. W czasie takich ćwiczeń, wychodzi nauczyciel na korytarz, a młodzież winna sama się uszykować i wyjść z klasy. Dobrze jest wtedy najstarszego ucznia zrobić komendantem klasy.

Rady w § 15. podane są złe.

Nie młodzież niższych klas, ale przeciwnie, młodzież klas wyższych, jako taka, która szybciej wychodzi i większą sprawia panikę i nieporządek, przepuszczać należy naprzód.

Dyrekcye szkół powinny z zegarkiem w ręku wypróbować, a przekonają się, że to, co my radzimy, oparte jest na doświadczeniu. Zresztą, jeśli każda dyrekcya ściśle zastosuje się do rozp. R. S. K. i klasy niższe umieszczać będzie w parterowych ubikacyach, nie będzie młodzież ta narażoną na żadne niebezpieczeństwo ze strony młodzieży starszej.

Do wskazówek podanych regulaminem dodamy jeszcze kilka z naszej strony:

1. Najgłówniejszem zadaniem w czasie „alarmu“ powinno być sprowadzenie młodzieży z górnych piątr, tu bowiem niebezpieczeństwo jest największe, tu gromadzi się dym.

2. Dobrem zabezpieczeniem przed dymem jest zatkanie ust i nosa kapeluszem i czapką.

3. W czasie „alarmów“ fałszywych o czem się dowiedzieć powinna młodzież dopiero u wyjścia z budynku, wyprowadzić ją należy w lecie przed budynek, a w zimie zadowolić się zejściem na parter.

4. Fałszywych „alarmów“ zarządzać należy 2 razy na kwartał, a we wrześniu, październiku,

listopadzie poświęcić („bez alarmu“) winien każdy nauczyciel klasowy czas pewien (raz na tydzień) na w ćwiczenie się uczniów w szybkie alarmowe ustawienie w klasie z porywaniem czapek i zwierzchnich ubrań.

W szkołach, w których są wodociągi, powinny być przy muszlach na każdem piętrze węże sikawkowe, aby umożliwić stworzenie sztucznego deszczu na wypadek wielkiego dymu na korytarzu. Deszcz taki oczyści do pewnego stopnia powietrze i umożliwi wyprowadzenie młodzieży.

Szkolnictwo zagraniczne.

W sprawie zapłaty za godziny ponad normalny wymiar wskazany planami.

„Z powodu rekursów śląskich naucz. przeciw rozstrzygnięciom c. k. Rady Szkolnej kraj., dotyczących remunerowania za nadwyżkę pracy zawodowej — zniosło c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty odnośne rozstrzygnięcie c. k. Rady Szkolnej kraj. o ile w tychże orzeczono, że wedle §. 53 nowej ustawy szkolnej z 6. listopada 1901, z uwzględnieniem §. 51 państw. ustawy szkolnej należy się osobom nauczycielskiego stanu za nadwyżkę pracy w szkołach ludowych i wydziałowych, w których pracują, tylko w takich wypadkach, jeżeli ilość godzin pracy przekracza 30 godzin tygodniowo, motywując orzeczenie swe w sposób następujący:

Chociaż wywody sprawozdania c. k. Rady Szkolnej kraj. do l. 2.031., nad kwestyą, zozstrzygnąć się mającą, jaki wymiar godzin ustawa z 6. listopada 1901 w § 53 „jako w normalnych stosunkach obowiązujący każdą osobę stanu nauczycielskiego“ rozumiało, zasługują na zupełne uwzględnienie, i rozstrzygnięcie tej kwestyi w duchu tu urzędowego zapatrywania wobec postanowień zacytowanej ustawy jest słuszne, nie mogło ministerstwo mimo tego przychylić się do zapatrywania c. k. Rady Szkolnej krajowej, że w razie zastępstwa tylko te godziny naukowe należy remunerować, które przekraczają w § 51 tygodniowy wymiar 30 godzin.

Ministerstwo jest raczej tego zapatrywania, że przez „wymiar godzin obowiązujący w normalnych stosunkach każdą osobę stanu naucz.“, rozumieć należy ilość godzin naukowych, obowiązujących osobę stanu nauczycielskiego wedle zatwierdzonego przez władzę planu naukowego szkoły.

Ta interpretacya wydaje się wobec brzmienia alinei 2 § 53 jako najwłaściwsza; ale i powołanie się na § 51 ustawy szkolnej państwowej także się temu nie sprzeciwia, gdyż w tym § nie jest wcale liczba 30 godzin naukowych tygodniowo jako normalny wymiar pracy naucz. podaną. Nie stoi zatem nic na przeszkodzie, aby ustawodawstwo krajowe, korzystniej § ten zastosowało, jak to było na Śląsku zamiarem ustawodawstwa krajowego. Dalej przemawia za takiem zapatrywaniem Ministerstwa ta okoliczność, że odnośna ustawa przyjęła postanowienia § 6 ustawy z 3. marca 1879 dosłownie, a więc nie chciała nauczycielstwa postawić niżej, niż to czyniła dotychczas obowiązująca norma. Ponieważ w myśl ustawy z 3. marca 1879 wszystkie godziny, przekraczające planem naukowym przepisany wymiar godzin, bywały osobno remunerowane, jak to c. k. Rada Szkolna kraj. w sprawozdaniu swem z dnia 23. lipca 1903 podniosła, nie ma w brzmieniu nowej ustawy powodu do odstępowania od tej praktyki.

W konsekwencyi tego zapatrywania zarządziło Ministerstwo ponowny wymiar remuneracyi za nadobowiązkowe godziny w wypadkach zarekurowanych w ten sposób, aby dotyczącym nauczycielom przyjęto za podstawę obliczenia ilość godzin naukowych, udzielanych tygodniowo wedle planu naukowego odnośnej szkoły, zatwierdzonego przez władzę szkolną. Wskutek tego uważa c. k. Rada Szkolna kraj. za stosowne cofnąć owe rozporządzenie normalne z dnia 8. stycznia 1903 l. 131, o tyle, o ile w temże zawierają się podane c. k. Radzie Szkolnej okręgowej dyrektywy celem pouczenia pod jej władzą zostającego nauczycielstwa, dotyczące interpretacyi § 53 nowej ustawy szkolnej i polecić c. k. Radzie Szkolnej okręgowej, aby też pouczyła nauczycielstwo swego okręgu o powyżej wyłuszczonem zapatrywaniu prawnem c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty. R. S. K. śląska zawiadomiła o tem postanowieniu Ministerstwa nauczycielstwo całego kraju i dodała od siebie:

Ponieważ jednak z jednej strony w ostatnich czasach Rada Szkolna kraj. często wydawała rozstrzygnięcia, które na drodze rekursu nie zostały zaczepione, a że wprawdzie są prawomocne sprzeciwiają się jednak powyższym wywodom z drugiej zaś strony wiele osób stanu naucz. z powodu urzędowego rozporządzenia z dnia 8. stycznia 1903 l. 131 zrzekło się prawa ubiegania o remuneracyę za nadobowiązkowe godziny, poleca się c. k. Radzie Szkolnej okręgowej, aby zawiadomiła nauczycielstwo swego okręgu, że c. k. Rada Szkolna krajowa, nie omieszka na zwykłe zawiadomienie, pojedynczego konkretnego wypadku z Rady Szkolnej okręgowej, należącą się im po myśli § 53 ustawy szkolnej za czas od 1. stycznia 1902 za wszystkie nadobowiązkowe godziny ponad zatwierdzony przez władze szkolne plan naukowy dotyczącej szkoły, przyznać i wypłacić dodatkową remuneracyę, o ile jeszcze nie otrzymali remuneracyi, lub też w nieodpowiednim wymiarze.

Podania, któreby wpłynęły, ma c. k. Rada Szkolna okręgowa z dołączeniem wiarygodnego odpisu potwierdzonego przez władze szkolne planu naukowego tej szkoły, w której dotycząca osoba stanu nauczycielskiego w bieżącym roku szkolnym pracowała z umotywowanym wnioskiem tutaj przedłożyć. W przyszłości ma c. k. Rada Szkolna okręgowa przedkładając podania osób stanu nauczycielskiego szkół ludowych i wydziałowych o remuneracye za nadobowiązkowe godziny po myśli § 53 ustawy szkolnej załączyć wraz z wnioskiem taki odpis planu naukowego dotyczącej szkoły. *(Szkolnictwo.)*

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia.

(W.) Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa wchodzi obecnie w nową fazę rozwoju. Wskutek wprowadzenia obrony prawnej członków, zostało Towarzystwo znacznie na zewnątrz przekształcone, albowiem rozszerzyło zakres swojej działalności. Nowy statut wprowadził zarazem zmianę w wewnętrznej organizacyi Towarzystwa, zwiększył bowiem liczbę członków Wydziału i rozszerzył trwanie ich czynności na okres trzyletni.

Dnia 12. lutego b. r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, pod przewodnictwem p. E. Cenara, w obecności 51 członków.

Wstępnem przemówieniem streścił p. Cenar rozwój Towarzystwa; przedstawił w głównych zarysach całoroczną działalność Wydziału i oddał cześć ś. p. H. Pietraszkiewiczowi, długoletniemu członkowi Towarzystwa.

Następnie przeprowadzono szczegółową dyskusyę nad sprawozdaniem, z którego przytaczamy kilka ważniejszych punktów.

Działalność swą realną rozwinął Wydział w czterech kierunkach:

a) w kierunku obrony prawnej;
b) kształcenia się ogólno-zawodowego;
c) samopomocy nauczycielskiej;
d) wychowania cielesnego.

Do ważnych zdobyczy należy zaliczyć wyrok Wys. Trybunału odnośnie do orzeczenia prawomocności wyboru do Rady miejskiej pp.: Jaworskiego Kornela i Soleskiego Jana. Towarzystwo nie poprzestaje na tem, lecz stawia sobie za cel wprowadzenie reprezentantów nauczycielstwa do wszystkich ciał, w których sprawy szkolne bywają rozstrzygane.

W celu kształcenia się ogólno-zawodowego stworzył Wydział sekcyę naukową, która zorganizowała lekcye zbiorowe celem przygotowania się do egzaminu wydziałowego. Piękna ta myśl weszła wprawdzie w życie, wykłady się zaczęły, ale udział nauczycieli — który w pierwszej chwili był znaczny — z czasem zmalał.

Przyczyną tego, jak to słusznie podniesiono podczas dyskusyi, jest obarczenie nauczycieli zajęciami szkolnemi i poza szkołą, z których to powodów lekcye te mogą się odbywać tylko w późnej wieczornej porze, nadto i znaczne koszta opłaty przyczyniają się do tego. Uchwalono przeto: 1. aby Wydział odniósł się do c. k. Rady szkolnej okręgowej z prośbą o ulżenie w pracy szkolnej tym nauczycielom, którzy w danym, ściśle określonym terminie zasiadają do egzaminu wydziałowego; 2) wnieść prośbę do c. k. Rady szkolnej okręgowej, aby wstawiła w budżet szkolny odpowiednią subwencyę na opłacanie prelegentów.

Wielkim postępem w zeszłorocznej działal-

ności Towarzystwa jest myśl utworzenia samopomocy koleżeńskiej, t. j. utworzenia własnego funduszu emerytalnego. Do urzeczywistnienia tych myśli poczyniono już wstępne kroki.

Nie zapomniano też o obowiązkach, jakie każdy Polak mieć powinien wobec Sokolstwa polskiego. Zlot sokoli odbyty zeszłego roku we Lwowie zasiliło nauczycielstwo lwowskie liczbą około 60 uczestników do ćwiczeń wolnych, 2-ma zastępami w ogólnej liczbie 12 nauczycieli do zawodów i 20 umundurowanymi do udziału w uroczystym pochodzie. Liczby te pokaźne świadczą wymownie o działalności sekcyi gimnastycznej, która już i w bieżącym roku szkolnym urządziła kurs gimnastyki sokolej, celem przygotowania kolegów do egzaminu państwowego.

W jednym tylko kierunku nie mogło Towarzystwo zaspokoić potrzeb swoich członków. Tą sprawą jest utworzenie własnego ogniska — lokalu, w którym ześrodkowały się nasze myśli, dążenia i czyny.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności Wydziału i zamknięcia rachunkowego przystąpiono do wyboru prezydyum i 15 członków Wydziału. Prezesem wybrano p. E. Cenara, zastępcą p. Kornela Jaworskiego. W skład Wydziału weszli pp.: J. Bayger, K. Chomicki, J. Faff, M. Glowiak, J. Ligęza, J. Lisowski, J. Kwiatkowski, J. Smulikowski, L. Stachoń, K. Stanisławski, J. Szafrański, J. Wiśniak, S. Wiśniewski, W. Wójtowicz i P. Zdek.

Kończąc niniejsze sprawozdanie wyrażamy życzenie, aby Wydział wytrwał na obranej drodze — a mając tak pięknie wytknięty cel — doprowadził do tego, aby następne Walne Zgromadzenie odbyło się pod własnym dachem.

Łąźnie ludowe,

broszura dwuarkuszowa — napisał Jan Soleski,

dyrektor szkoły im. Konarskiego we Lwowie.

(Zd.) Zwolennicy lecznictwa przyrodnego trzymają się zasady, że „wiele zdziałać może woda, wyżej stoi powietrze, najwyżej jednak światło.

Chwycili tę myśl Amerykanie i, rozporządzając odpowiednimi zasobami, wprowadzili w czyn — spopularyzowali. Budują miasta obszarem przewyższające europejskie np. Filadelfię, dbając o to, by mieszkaniec miasta nie dusił się w napojonej różnymi wyziewami atmosferze, — przestrzegają, by lud nie mieszkał w brudnych i ciemnych norach, gdzie brak ożywczych promieni słonecznych rodzi nędzę moralną i fizyczną, — dają ludowi łaźnie, by dbał o czystość własną i swe dzieci do niej przyzwyczajał.

U nas miasta — zwłaszcza większe — jak Lwów w znacznej mierze niezdrowe, pełne zaułków zamieszkanych przez biedne rodziny, obdarzone przez Boga drobiazgiem, który, wynędzniały, omurdzany, anemiczny bawi się na śmieciskach podwórnych, bo tu przynajmniej słonko zobaczy. Brak u nas łazien ludowych, gdy sąsiednie większe miasta mają ich po kilka. Dopiero w ostatnich czasach p. Jan Soleski zainicyował na pewnem zgromadzeniu myśl stworzenia we Lwowie bodaj jednej taniej łaźni ludowej, zaznajamiając równocześnie ogół z swą myślą za pośrednictwem broszury, w której wykazuje, co w tym kierunku zdziałano już za granicą, o ile pod tym względem uprzedzili nas nasi przodkowie, (Lwów za czasów Rzeczypospolitej miał kilka łazien) — wykazuje też, jakie skutki przedstawia możność częstej kąpieli. Kreśląc nędzę wśród naszego ludu, wykazuje autor potrzebę odświeżania skóry, skarży się na zaniedbywanie się pod tym względem całkowite naszego ludu, czemu stają na przeszkodzie: brak miejsca w ciasnych stancyach, brak tanich łazien, wreszcie osobista niechęć, którą — zdaniem autora — szkoła ludowa swoim wpływem winna starać się usuwać. „Sprawa kąpieli ludowych — jak powiada p. Soleski — na gruncie lwowskim prawie zupełnie nieznana, gdyż z wyjątkiem jednostkowych usiłowań czcigodnego dra Holzera i bardzo pocieszającego faktu urządzenia przez radę m. Lwowa kąpieli szkolnych w nowo wybudowanej szkole im. Kordeckiego i św. Antoniego, nic u nas w tym kierunku nie zdziałano...“ Zaznajamiając czytelników z niemieckiem T o w a r z y s t w e m d l a l u d o w y c h k ą p i e l i, na którego czele stoi prof. z Berlina Dr. Lassar, z rozwojem i działaniem tego towarzystwa, nadmienia, że początki tej instytucyi były skromne.

„Z prywatnych składek urządzono dwie łaźnie w Berlinie, a dopiero w ciągu rozwoju t. j. od r. 1888., do dziś liczba powstałych łazien ludo-

wych wzrosła ponad 3000“. Towarzystwo zwróciło baczną uwagę na kąpiele w szkołach a badania wykazały, że po wprowadzeniu w życie łazien szkolnych liczba dziatwy, nieprzychodzącej regularnie do szkoły zmałała z 5% na 1%.

Z miast austryackich Wiedeń miał w r. 1899 12 łazien ludowych, dziś ich liczba wzrasta. Wiele w tym kierunku zdziałano w Pradze i Insbruku.

Paryż oprócz 4 stawów ma 11 zakładów kąpielowych dla biednej ludności. W San Francisko jest zakład posiadający 3700 miejsc dla kąpiących się. Nowy Jork oddał dla ludu kilka łazien darmo, ponosząc nawet koszta utrzymania nauczycieli pływania. Japońskie Tokio posiada 800 publicznych zakładów kąpielowych.

W Warszawie nawet zdziałano wiele w tym kierunku: dali już Warszawiacy ludowi łaźnie, zamierzają zaś obecnie pod przewodnictwem dra Mieczysława Themersona zorganizować kąpiele w szkołach.

Autor przytacza z książeczki Dra Themersona wiele punktów, które istotnie wykazują nędzę fizyczną naszej dziatwy, domagającą się koniecznie częściowego bodaj wyeliminowania.

Kreśląc historyę kąpieli u nas z czasów istnienia państwa polskiego, zwraca się autor do społeczeństwa i Rady miejskiej z gorącą prośbą popierania tej myśli i rychłego wprowadzenia w czyn tak pożytecznej instytucyi.

Projekt oraz broszurkę p. Soleskiego, który zrozumiał ze stanowiska pedagoga i obywatela doniosłość powstania kąpieli publicznych, przyjmujemy do wiadomości z uznaniem i wdzięcznością.

Nekrologia.

Ks. J. Hausman, prałat i infułat kapituły rz. kat. zmarł dnia 8. b. m. we Lwowie. Ś. p. ks. Hausman był pierwszym inspektorem szkół ludowych m. Lwowa w okresie autonomicznym. Odznaczał się jako inspektor wielką prawością. Opowiadają o nim koledzy starsi, że gdy razu pewnego nauczyciel przyszedł z obmową na drugiego, kazał mu ks. H. przyjść na drugi dzień i wtedy skonfrontował go z odnośnym kolegą. Taki sposób postępowania wykorzenił w jednej chwili z szeregów nauczycielskich wszelkie donosicielstwo. Ustępując z inspektury, zostawił po sobie trwałą pamiątkę dla nauczycielstwa lwowskiego, ofiarując 800 K. jako pierwszy zakładowy kapitał na założenie „Wzajemnej pomocy“, przed trzema laty darował instytucyi tej 2.000 K. i taką też sumę pozostawił jej testamentem. R. i. p.

Kronika.

Nowe towarzystwo nauczycieli. Po przeszło ośmiomiesięcznych staraniach około ułożenia i zatwierdzenia statutów, zawiązanem zostało w Krakowie „Towarzystwo i nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych miejskich“, które z końcem z. m. odbyło pierwsze walne zgromadzenie. Prezesem Towarzystwa wybrany p. Stanisław Nowak, wiceprezesem p. Mieczysława Śleczkowska. Organizacya ściśle zawodowa była w Krakowie oddawna potrzebną; dziś zasyłając pokrewnemu Towarzystwu szczere życzenia: najlepszego rozwoju! wyrażamy nadzieję, iż nauczycielstwo skupiwszy się w własnem ognisku, wzmocni koleżaństwo i solidarność, a idąc zgodnie w jednym szeregu, uzyskać zdoła lepszą egzystencyę.

Trybunał administracyjny rozstrzygnął, że dzieciom po zmarłej nauczycielce, choćby miały ojca, który jest w stanie je wychować, należy się dodatek na utrzymanie, gdyż ustawa pod tym względem nie robi różnicy między kobietą a nauczycielem mężczyzną.

Oszczerstwo na nauczyciela powinno być przez Władzę szkolną z urzędu sądownie ścigane. Znamy fakt, że rodzice: czy to przez zemstę, że syn nie dostał butów, czy też celem wymuszenia dobrych not klasyfikacyjnych, chwytają się pierwszej lepszej sposobności np. prostego faktu postawienia ucznia swawolnego na środku — kują z tego „ciężkie pobicie“ i skarżą nauczyciela przed władzą szkolną a nawet do sądu. Dochodzenia, wytoczone nauczycielowi, wykazują, że cała ta skarga to proste, najordynarniejsze oszczerstwo. Władza zawiesza więc dalsze postępowanie, a sąd uwalnia nauczyciela. I tak wychodzi nauczyciel cało z tej afery, strona oczerniająca śmieje się w kułak z zadowolenia, że zemściła się na nauczycielu i zalała mu sadła za skórę. Nauczyciel, przeszedłszy całą skalę zmartwień, nie ma nawet podstawy do żądania satysfakcyi, gdyż akta zeznań rodziców są dla niego zasłonięte tajemnicą urzędową. Pytamy się: czy w takich przypadkach nie powinna władza z urzędu sprawę oddać prokuratoryi? Według naszego zapatrywania i z doświadczeń, jakie dostarczają sprawy takie na prowincyi, obowiązkiem jest władzy stawać w obronie nauczycieli i chronić ich przed napadami zemsty.

Z „Drukarni Udziałowej“ we Lwowie Lindego 8.